

MAGDALENA STECIĄG  
Uniwersytet Zielonogórski

## Higiena werbalna na portalu Feminoteka.pl

Współczesna debata publiczna w Polsce jest areną zróżnicowanych praktyk komunikacyjnych, charakterystycznych dla dyskursów konkurujących ze sobą o wpływ na komunikacyjne centrum, czyli sferę względnego konsensusu odnoszącego się do treści we wspólnocie narodowej powszechnie akceptowanych, uznawanych za „prawdziwe” (Steciąg 2012, 33–38). Tradycyjnie mówi się o dwóch podstawowych orientacjach dyskursywnych, które polaryzują tę debatę: prawicowej/konserwatywnej i lewicowej/liberalnej (Bralczyk 2003, 99), ale w jej ramach funkcjonują również mniejsze wspólnoty o wyrazistszym obliczu ideowo-komunikacyjnym. Szkicując ich aktualną mapę, Jerzy Bartmiński (2010, 17–18) wymienił sześć dyskursów, które wyróżniają się tym, że mają określony podmiot (wspólnotę społeczno-dyskursywną), reprezentację w życiu publicznym (w gremiach rządzących różnych szczebli), osadzenie instytucjonalne i organ propagandowy (np. gazetę, portal internetowy). Są to: dyskurs lewicowy, feministyczny, umiarkowanie liberalno-demokratyczny, radykalnie liberalny (anarchistyczny), liberalno-katolicki i narodowo-prawicowy.

Dyskurs feministyczny jest usytuowany w spolaryzowanej debacie publicznej po lewej stronie i niejako automatycznie czy też zgodnie z polskim „rytuałem” (Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 2010) przypisuje się mu wspólnoty o orientacji prawicowej jako antagonistyczne w sporze o prawa kobiet. Jego pozycję warunkują jednak jeszcze dwa inne względy. Po pierwsze, feministki występują ze stanowiska *wykluczonych* (Witosz 2010), po drugie, ich dyskurs ma charakter *reformatorski* (Fairclough 1989, 136).

Agnieszka Graff, jedna z czołowych przedstawicielek ruchu kobiecego w Polsce, a jednocześnie wnikliwa obserwatorka debaty publicznej, zwraca

uwagę na to, że głos feministek jest wciąż marginalizowany i spychany w dewiację. Problem, jej zdaniem, tkwi – ogólnie – w „maskulinizacji sfery publicznej”, czyli dominacji męskiego punktu widzenia i kultury patriarchalnej oraz – szczególnie – w hegemonii znaturalizowanego tradycyjnego światopoglądu Polaka katolika, tzw. „wrodzonego polskiego konserwatyzmu”, w którym wszelkie przemiany w sferze płci są postrzegane jako obce polskiej kulturze (Graff 2010, 181–183)<sup>1</sup>.

W takiej przestrzeni komunikacyjnej dyskurs feministyczny jawi się jako dyskurs wykluczonych, ale zyskuje też rys reformatorski, który ujawnia się w dążeniu do transformacji układu sil i treści w debacie publicznej tak, by ideologicznie przesłanie feministek mogło zaistnieć i zgodnie z ich intencją rezonować w świadomości społecznej. Celem nie jest jednak po prostu powiększenie zasięgu oddziaływania dyskursu, ale zreformowanie całej debaty wokół osi równouprawnienia płci. Jak bowiem niejednokrotnie deklarowały feministki: „Nie chodzi o to, by zwędzić dla siebie większy kawałek tortu przeznaczony dla kobiet. Feminizm mówi o pieczeniu całkiem nowego tortu” (Kielos 2014, 84). Powodzenie w jego realizacji wymaga propagowania *dyskursu równościowego* (Małocha-Krupa 2012, 334), czyli takiej formy społecznej interakcji, w której zarówno argumentacja w sensie retorycznym, jak i praktyki komunikacyjne w sensie normatywnym sprzyjają wyrażaniu poglądów profeministycznych.

Realizowanie niedyskryminacyjnych praktyk komunikacyjnych wiąże się z przestrzeganiem nowych, odbiegających od powszechnie znanych i skodyfikowanych w przepisach normatywnych wzorców językowych. Jak pisze Agnieszka Małocha-Krupa (2012, 341), ścierają się w nich stare androcentryczne wzorce z nową etykietą, odznaczającą się przede wszystkim: zastępowaniem form generycznych formami inkluzyjnymi płciowo (epicenami) typu *osoba mieszkająca* (zamiast: *mieszkaniec*), odblokowaniem derywacji feminatywów oraz zapisem metodą splittingu, np. *wybrany(-a)*, *zatrudniony(-a)*. Tarciom tym towarzyszy refleksja dotycząca języka i patriarchalnego obrazu świata, który jest w nim zakonserwowany.

Celem niniejszego artykułu jest przesłedzenie „dyskursu o języku” na portalu Feminoteka.pl, który od 2001 roku lat integruje środowisko femini-

---

<sup>1</sup> Sytuację tę podobnie diagnozuje Olga Tokarczuk: „Wszak żyjemy w kraju, gdzie z trudem przyjmuje się myślenie w kategoriach płci biologicznej i płci kulturowej, gdzie świetnie ma się dobra, boża arytmetyka: istnieją dwie płcie i jedna prawda. W każdej zaś codziennej gazecie znajdziemy opowieści o tym, co jest »naturalne«, a co nie, co »zgodne z naturą«, a co pozostaje w dewiacji i patologii” (Tokarczuk 2008, 10).

styczne w internecie<sup>2</sup>. Znajdują się na nim zarówno informacje o aktualnych wydarzeniach kulturalnych, oświatowych, rozrywkowych itp. związanych z równouprawieniem płci, jak i szeroki wybór publicystyki, w której autorki (rzadziej autorzy) komentują bieżące wydarzenia z perspektywy feministycznej. Z tego działu pochodzi materiał badawczy, dobrany za pomocą wyszukiwarki po hasła „język” z ostatnich dwóch lat.

Ponieważ jest to debata „nieprofesjonalna” (tzn. prowadzona przez „zwykłych” użytkowników języka, a nie przez językoznawców), do jej obserwacji zostanie zastosowana kategoria *higieny werbalnej*<sup>3</sup>, którą uznaje się za popularną kulturę języka, czyli jej wersję egalitarną i amatorską. „Praktyki higieniczne”, które wymienia dla przykładu autorka koncepcji Deborah Cameron (2001, 9), są bardzo zróżnicowane: od ruchu na rzecz uproszczenia języka (*Plain Language Movement*), przez działalność w różnych stowarzyszeniach językowych czy uczestnictwo w kursach podnoszących kwalifikacje komunikacyjnojęzykowe, po takie nieinstytucjonalne działania, jak: ustawianie w zakładce pracy „karnego pudełka”, do którego wrzuca się drobne sumy za każde niekontrolowane przekleństwo lub inne wulgarne zachowanie językowe. Termin *higiena werbalna* odnosi się zatem „do wszystkich metalingwistycznych praktyk, poprzez które ludzie starają się doskonalić język lub regulować jego użycie. Praktyki te obejmują tę sferę dyskursu na temat języka, która służy »higienicznemu« celom” (Cameron 2013, 59).

Cameron jednocześnie zauważa, że te formy higieny werbalnej, które się najbardziej wyróżniają i wywołują gorące dyskusje, wiążą się zwykle z innymi zaszłościami o charakterze społecznym, politycznym, moralnym, a nie językowym. Logika działania higieny werbalnej zasadza się na niewypowiedzianej, zdroworozsądkowej analogii między porządkiem języka a porządkiem społecznym; reguły czy normy językowe zdają się zastępować zasady rządzące zachowaniem społecznym, a normalizowanie języka staje się symbolicznym

---

<sup>2</sup> Jak pisze Magdalena Mateja (2011, 192), Feminoteka jest wyjątkowym przykładem feministycznej aktywności w internecie, bo rozpoczęła swą działalność w cyberprzestrzeni, a dopiero później przybrała instytucjonalną formę wykraczającą poza komunikację internetową (zwykle bywa odwrotnie).

<sup>3</sup> Trzeba od razu zaznaczyć, że kategoria ta ma niewiele wspólnego z *higieną językową* propagowaną przed półwieczem przez Zenona Klemensiewicza (1965). Bliżej jej raczej do *lingwistyki publicznej*, którą Stanisław Gajda (2014, 80) określa jako nowy nurt w kulturze języka, będący odpowiedzią na wyzwania stawiane jej przez współczesnego *hominis communicantis* z jego nasiloną refleksywnością i podmiotowością językową. W lingwistyce publicznej chodzi bowiem o uczestnictwo w debatach językowych (językoznawczych), w których użytkownicy języka nie pełnią roli biernej publiczności, lecz aktywnie się w nie włączają.

sposobem porządkowania świata. „Z tego powodu tak wiele dyskusji o na pozór blahych i banalnych kwestiach językowych toczy się z tak niezwykłą żarliwością i moralnym uniesieniem” – pisze Cameron (2013, 60).

Higiena werbalna jako dyskurs o języku to zatem jednocześnie wyraz mniej uchwytnych i czytelnych nastawień światopoglądowych, a postawy wobec języka bywają emanacją postaw ideologicznych przyjmowanych przez jego użytkowników. Jest to wyraźne w feministycznej refleksji nad językiem, która koncentruje się wokół symetryczności w wyrażaniu płci oraz adekwatności w opisie zagadnień dotyczących dyskryminacji i równouprawnienia kobiet.

O asymetriach rodzajowych i leksykalnych w wyrażaniu płci w polszczyźnie feministki powiedziały już bardzo wiele<sup>4</sup>. Dyskusja na ten temat toczy się na portalu *Feminoteka.pl* z różną intensywnością od lat, co znajduje ślad w aktualnych wpisach na ten temat, które rozpoczynają się od takich np. uzasadnień:

Nie mam wyrzutów do siebie, że się czepiam. Temat nie jest wymagowany dostatecznie, skoro bywają sytuacje kiedy przychodzi kobieta do drukarni prosząc, o wykonanie pieczętka z napisem „W.W- specjalistka od sprzedaży” a pani (też kobieta! sic!) oznajmia jej, że specjalistka nie istnieje w języku polskim, to błąd gramatyczny. Kobieta specjalistka jest błędem (M. Gębala, *Kobieta w języku jest płcią*).

Ostatnie wpisy świadczą jednak o tym, że użytkowniczki nabrały większej świadomości językowej i formy żeńskie dobierają lub tworzą, nie mechanicznie dodając najbardziej rozpowszechniony żeński formant *-ka* do formy męskiej, lecz ze starannością rozważając różne możliwości derywacji. Oto fragment wywiadu z autorką filmu dokumentalnego o uczestniczkach powstania warszawskiego:

Weronika Grzebalska: W uzusie są określenia „powstańczyni” i „powstanka”, ale w świetle językoznawstwa faktycznie nie są one poprawne. Rzeczownik „powstańczyni” funkcjonował w XIX wieku, używał go też Miron Białoszewski. Dziś w użyciu jest raczej „powstanka”.

---

<sup>4</sup> Nie ustaje także zainteresowanie językoznawców związkami między językiem a płcią. Artur Rejter, wskazując na znaczny dorobek polonistycznego językoznawstwa w tym obszarze, wymienia trzy tendencje w postępowaniu badawczym nad problematyką wzajemnych uwikłań języka i płci: perspektywę wykluczenia, perspektywę kontrastywną oraz – najciekawszą jego zdaniem – perspektywę otwarcia (Rejter 2013, 27–43).

Tak się mówi, ale tak nie powiedzą o sobie kobiety, które walczyły w powstaniu. One zazwyczaj mówią po prostu „dziewczyny” czy „łączniczki”, „sanitariuszki”. Co ciekawe, wolą też być nazywane „żołnierzami” niż „żołnierzkami”. Uważają, że forma męska nobilituje, a „żołnierka” to gorszy rodzaj żołnierza. Kobiety, z którymi rozmawiałam, powtarzały: „Byłyśmy takimi samymi żołnierzami jak mężczyźni. Dlaczego miałybyśmy być nazywane żołnierzkami?”.

Monika Żychlińska: W dyskursie na temat powstania warszawskiego kategorie genderowe przez długi czas pełniły drugorzędną rolę. Powstaniec to przede wszystkim mężczyzna – żołnierz podziemia, walczący o wolność i niepodległość kraju.

Weronika Grzebalska: Tak. I właśnie dlatego uważam, że dopóki nie znajdzie się określenie dla tych kobiet, pamięć o nich będzie ginąć w męskiej formie „powstańcy”. Jestem też przeciwniczką używania form opisowych, takich jak „kobiety walczące w powstaniu” czy rzeczowników złożonych typu „kobiety-żołnierze”. Takie zabiegi sugerują, że udział kobiet w powstaniu był jakimś ewenementem, a one same – odstępstwem od męskiej normy (*Powstanki. O kobietach powstania warszawskiego...*).

Warto zwrócić uwagę, że staranność ta mniej odnosi się do reguł poprawnościowych (jak wynika z wypowiedzi, użytkowniczkii świadomie od nich odstępują), a bardziej do odpowiedniego uchwycenia czynnika kobiecego w nowym wyrazie. Rozważa się więc to, jak uniknąć uzależnienia od formy męskiej lub generycznej, usamodzielnic nazwę semantycznie w wymiarze denotacyjnym i konotacyjnym. Zgodność ze skodyfikowaną normą schodzi na dalszy plan, gdy język ma służyć równouprawnieniu płci. Feministki występują przeciwko autorytetom językoznawczym, nieaprobującym form żeńskich:

Odważam się zadać paranoiczne pytanie rodem z teorii spiskowej: komu zależy na tym, żeby w Polsce nie było psychiatrek, polityczek i premierek? Komu by to zaszkodziło? I w ogóle, o co chodzi, panie Bralczyk? Drodzy panowie językoznawcy i panie językoznawczynie, kochane obywatelki i kochani obywatele – gdzie leży problem? Czy w ogóle jest jakiś problem? (A. Suchowiejska, *Jaki problem?*).

Ja nie pytam, czy ja mogę spróbować tak mówić, czy to gramatyczne. Ja tego żądam i będę stosować, nikogo nie pytając o zdanie. A oponenci niech się przyzwyczajają, bo innego wyjścia nie ma (M. Gębała, *Kobieta w języku jest płcią*).

Nowym argumentem w dyskusji na ten temat jest ujęcie komparatystyczne, czyli porównywanie polszczyzny do innych języków, w których formy żeńskie funkcjonują bez ograniczeń:

Dyskusje o tym, czy pani marszałek może być marszałkinią, a wicemarszałek wicemarszałkinią, czytałam będąc w Polsce. O tym, że Joanna Mucha woli, żeby tytułowano ją ministrami, dowiedziałam się, przebywając w Chorwacji. Okazało się, że to bardzo duża różnica. Tu nikogo to nie rozśmieszyło. Wieczorne wiadomości telewizyjne „Dnevnik” w chorwackiej telewizji. Wypowiada się ministrami („ministrice”). Pięć minut później głos zabiera dyrektorka („direktorica”) – tak wynika z napisów umieszczonych pod wypowiadającymi się kobietami. Reszty nie rozumiem. Rozglądam się uważnie na boki, ale nikt nie wygląda na poruszonego. Nikt oprócz mnie. Tłumaczę więc mojemu towarzystwu powód swojego zdziwienia. Nie doczekuję się żadnej reakcji. Obok mnie siedzi dwóch Chorwatów, którzy zupełnie nie rozumieją, o czym mówię. Oglądają jak gdyby nigdy nic, wiadomości z kraju i ze świata, a ja ich pytam, czy „ministrice” to po chorwacku „ministrice”. W końcu jeden z nich, Mladen, namyśla się chwilę i, widząc moje niezrozumiałe dla niego poruszenie, odpowiada: – Polska to chyba bardzo konserwatywny kraj. A drugi, Davor, dodaje: – I bardzo patriarchalny, tak słyszałem (A. Suchowiczka, *Jaki problem?*).

Fragment ten odzwierciedla „logikę działania higieny werbalnej”. Moment namysłu nad językiem ojczystym, w tym wypadku w wyniku konfrontacji z językiem obcym, wyzwała potrzebę jego ulepszania, zgodnie z zasadą, że symboliczny porządek języka odzwierciedla i wspiera rzeczywistą strukturę społeczną. Skoro w polszczyźnie asymetrii płciowe są wyraźniejsze niż w języku chorwackim, to znaczy, że społeczeństwo polskie jest bardziej konserwatywne i patriarchalne niż chorwackie. Aby to zmienić, należy zastosować „zabieg higieniczny” w postaci symetryczności form męskich i żeńskich.

Praktyka ta staje się współcześnie najbardziej rozpoznawalnym społecznie wyróżnikiem językowym dyskursu feministycznego. W powszechnym odczuciu używanie żeńskich derywatów modyfikacyjnych, zwłaszcza nowych, nieobecnych w słownikach lub kwalifikowanych jako potoczne, to cecha wypowiedzi feministek, którą większość Polek ocenia zresztą negatywnie (Holojda 2013, 101–105). Feministki zaś chętnie ten zabieg higieniczny stosują w codziennej mowie – zarówno w sytuacjach publicznych, np. w artykułach, wywiadach, jak i prywatnych czy półprywatnych, np. na forach, czatach czy w komentarzach – budując na bazie języka wspólnotę „wtajemniczonych”,

o czym może świadczyć komentarz pod cytowanym artykułem: *Ach, jakie to wspierające!!! Niech ciepły wiatr z końcówkami żeńskimi przebiję się przez Tatry.*

Dbalność o symetrię w wyrażaniu płci jest motorem tworzenia nowych wyrazów nie tylko poprzez derywację sufiksalną. Obok takich konstrukcji, w których dominuje kierunek derywowania od formy męskiej, pojawia się tendencja do zastępowania konstrukcji androcentycznych – gynocentrycznymi, z żeńską podstawą słowotwórczą. Na portalu Feminoteka.pl pojawiają się na przykład często informacje o obejmowaniu patronatem różnych akcji feministycznych. Graficznie wyróżniony jest w nich gynocentryczny ekwiwalent wyrazu *patronat* – *matronat*, który w wyniku powtarzalności traci charakter okazjonalizmu, a staje się leksykalnym wyróżnikiem dyskursu, pomnażającym jego unikalny zasób słownictwa. Na gruncie stylistycznym gynocentryzm językowy objawia się na przykład określeniem Adama Mickiewicza mianem *autora Grażyny*, np.: *Rusząmy 29.03.13 o 18.00 z Rynku Głównego spod pomnika autora „Grażyny”*.

Praktyki higieniczne odnoszą się także do sfery denotacji. Sprzeciw budzą zakorzenione w języku ogólnym nazwy, które w przekonaniu feministek reprezentują rzeczywistość pozajęzykową w sposób nieadekwatny. Przykładem może być zestawienie *agencja towarzyska*. W dyskursie feministycznym traktuje się je jako przejaw tabu językowego, które nie pozwala o przemoc seksualnej mówić stosownie do powagi problemu:

Ewentualnie – jak już (media) zajmują się problemem [przemocy seksualnej – M.S.], to o miejscu, w którym banda zwyrodnialców przetrzymuje uprowadzone i wykorzystywane do seksu kobiety, piszą AGENCJA TOWARZYSKA (kilka dni temu – GW w tekście poświęconym szajce Ukraińców). To tak, jakby jakąś piwnicę, w której torturuje się ludzi, nazwać Salonem Gry. I nie jest to sprawa tylko nieporadności językowej, jakiegoś błędu – jest to o wiele poważniejszy problem – media dają po pierwsze społeczeństwu, a po drugie – bandytom – sygnał, że tak naprawdę to nic wielkiego się nie dzieje. Agencja Towarzyska! (M. Lewandowski, *EURO 2012 się zbliża, a media śmieją się z przemocy seksualnej i feministek*).

Warto zauważyć, że krytyce podlega nie tyle eufemizacja jako zabieg stylistyczny (*nie chodzi o jakąś nieporadność językową*), ile nadużycia semantyczne w nazywaniu i wartościowaniu obiektów i zjawisk. Estetyka języka jest – jak wiadomo – ściśle powiązana z etyką słowa (moralnością komunikacyjną) (Markowski, Puzynina 2001, 52). Postulat, aby czyny niegodne napiętnować

także w języku, nie określać ich łagodząco i myląco jako mieszczących się w normie społecznej, jawi się z tego punktu widzenia jako praktyka higieniczna regulująca stosunki międzyludzkie.

Androcentryzm polszczyzny krytykowany jest przez feministki nie tylko na gruncie leksyki, ale także gramatyki; artykuł *Walcząca gramatyka – system rodzajony w walce z płciową innością* Agnieszki Szeżyńskiej przynosi fachową polemikę z językowymi przyzwyczajeniami i ograniczeniami, wynikającymi z bezrefleksyjnego podporządkowania systemowi rodzajowemu, który użytkownicy polszczyzny traktują jako naturalny i neutralny. Wrażliwość genderowa zaś pozwala odkryć nieuświadomiane na co dzień uwikłanie sposobu kategoryzowania i wyrażania płci jako formę wartościującej interpretacji. Autorka nie proponuje wprawdzie żadnej konkretnej praktyki higienicznej, za której pomocą możliwe byłoby skorygowanie tej relacji, ale wskazuje na to, że są języki projektujące ją w inny, bardziej korzystny sposób:

Jak widać, walczą nie tylko słowa, walczy również gramatyka. Czy też może: użytkowniczki i użytkownicy języka walczą nie tylko słowami, ale i gramatyką. I podczas gdy używanie poszczególnych słów można piętnować, można go zakazywać (co swoją drogą też nie jest praktyką nie wzbudzającą kontrowersji), to jak reagować na „walczącą gramatykę”? Semantyka dużo łatwiej poddaje się przywłaszczeniu, zmianie, manipulacji. Gramatyka natomiast, a w szczególności system rodzajowy, leżący u podstaw tego, jak posługujemy się rzeczownikami, czasownikami, przymiotnikami, jest tworem tak złożonym, że ciężko nawet wyobrazić sobie jak można by sprzeciwić się jego mocy kategoryzowania. Ale może to, że tak ciężko sobie to wyobrazić, to tylko kolejny przykład prawa relatywizmu językowego, bycia uwięzionym w naszej polskiej „klatce języka”? Przecież istnieją inne językowo-kształtowane rzeczywistości (...). Po fińsku „ona lubi sukienki” i „on lubi sukienki” to po prostu „hän tykkää mekoista”.

Lingwistyczna refleksja prowadzona jest tu z „perspektywy otwarcia”, która – jak zaznacza Artur Rejter – akcentuje nienormatywny i indywidualistyczny wymiar języka i komunikacji; wyraźne w niej odwołanie do teorii *queer* to nowy kierunek językoznawczych inspiracji, który może się okazać owocny i intelektualnie nośny (Rejter 2013, 43). W wersji popularnej jest on obecny w szerszym wymiarze na „lingwistyczno-genderowym” blogu <http://plecziejek.blogspot.com>, prowadzonym przez autorkę cytowanego artykułu.



Jego tytuł „Walcząca gramatyka” to aluzja do znanego eseju Judith Butler, a także nawiązanie do najważniejszego bodaj wątku w dyskursie o języku na portalu Feminoteka.pl – sprawczej mocy języka. Jak J. Butler w *Walczących słowach* analizowała przykłady mowy nienawiści, która swą performatywną siłą rujnuje szansę na sprawiedliwość społeczną, tak i feministki przekonują, że walka o równouprawnienie płci jest w istocie walką o język. Przekonanie to wyraża najdobitniej w swego rodzaju manifestie *O Polki ciało niepodległe* Katarzyna Bratkowska, trawestując biblijny performatyw „Słowo stało się ciałem” i umieszczając go w kontekście sprzeciwu wobec dyskryminujących kobiety zapisów prawnych:

Żeby mówić o słowach, które (naszym) ciałem się stały. O ustawach, od których bołą krwawiące wargi i podbite oczy, o ustawach, od których bołą odcisnięte przy zmywaniu podłóg kolana, naciągnięte mięśnie ramion, o słowach, które powielają gwałty...

Ten „splot rzeczywistości z językiem” (Butler 2011, 16) jest w publicystyce feministycznej wyraźny, przy czym warto podkreślić, że wynika on nie tylko z inspiracji zachodnią teorią, ale przede wszystkim z własnego poczucia wykluczenia z debaty publicznej, frustracji wywołanej niemożnością wyrażenia postulatów językiem adekwatnym do własnego systemu interpretacyjnego i wiążącym się z tym brakiem wpływu na kształt życia społecznego. Polskie feministki mają bowiem za sobą trudne doświadczenia z połowy lat 90. ubiegłego wieku, kiedy to w wyniku długiej i brutalnej debaty o prawie do przerywania ciąży został ustalony tzw. kompromis aborcyjny. Z perspektywy czasu jawi się on nie tylko jako akt prawny w postaci zapisu uchwały, lecz także jako akt performatywny przeobrażający świadomość społeczną. Wiadomo bowiem, że poparcie dla zakazu przerywania ciąży od momentu zawarcia w Sejmie „kompromisu aborcyjnego” sukcesywnie rośnie<sup>5</sup>. Umowa ta, choć ma oczywiście głównie aksjologiczno-ideologiczny wymiar, reguluje także normę w zakresie mówienia o sztandarowej dla feminizmu kwestii. Jak mantra wraca w artykułach na Feminotece.pl diagnoza Agnieszki Graff, która pisała w *Świecie bez kobiet*:

Przeegraliśmy wojnę o język. Frazy takie jak „wolny wybór” lub „prawo kobiety do decydowania”, którymi posługują się liberalne środowiska na

---

<sup>5</sup> W sierpniu 2013 roku CBOS opublikował wyniki badania, z którego wynika, że aż 80% Polaków uważa, że aborcja jest zawsze zła i nigdy nie może być usprawiedliwiona. Por. <http://www.rp.pl/artykul/17,1038458-Przyzwolenie-na-aborcje-maleje-w-Polsce.html>.

Zachodzie, nigdy nie zdomowily się w polszczyźnie. (...) Zgodę na nazywanie płodu „dzieckiem poczętym” uważam za wielką klęskę – polityczną i moralną – środowisk liberalnych i ruchu kobiecego w Polsce. Milczenie jest zgodą. To jest wojna o język, o ludzką wrażliwość i wyobraźnię (cyt za: C. Snochowska-Gonzalez, *O żarodkach, ludziach i dobrej strategii pro-choice*).

„Wojna o język” toczy się z oponentem, który język debaty publicznej zawłaszcza, dostosowując go do własnej sfery aksjosemiotycznej. Z punktu widzenia feministek przeciwnikiem w sporze są środowiska prawicowe i katolickie (tzw. konserwatywne skrzydło), które – jak diagnozuje Krzysztof Podemski (2013) – narzucają współcześnie dyktat dyskursywny, zwłaszcza w sferze seksualności i tożsamości zbiorowej w Polsce. W publicystyce na portalu *Feminoteka.pl* problem „naporu dyskursu narodowo-prawicowego” jest niejednokrotnie podnoszony, a krótki, satyryczny jego portret przedstawia Katarzyna Bratkowska:

Takie to już nasze lasze plemię mówiące dialektem nasza-kotwica-nasza-nie-wasza-macica-polska-walcząca-jedenasty-listopada-katyń-smoleńsk-samolot-sam-nie-spada-krzyż-bóg-honor-ojczyzna-żołnierska-blizna-marszałek-roman-każdy-swoje-ma-kolory-byle-nie-czerwony-wolnością-ryнку-polska-stoi-o-polki-mniejsza-polska-jest-najważniejsza. Amen. Z bogiem (*O Polki ciało niepodległe*).

Ostrze satyry jest wymierzone nie tylko w poglądy polityczne; wyszydza ona język. Nazywając dyskurs narodowo-prawicowy dialektem plemiennym, publicystka sprowadza go do prymitywnej odmiany terytorialnej, ukształtowanej pod wpływem patriarchalnych wartości plemiennych i wyobrażeń o wspólnych przodkach (*lasze plemię*). Natomiast za pomocą prostego zabiegu interpunkcyjnego, polegającego na zapisie równorzędnych zestawień wyrazowych z łącznikiem, odtwarza sposób mówienia, który przywodzi na myśl monotony rytm nieustannie powtarzanych klisz językowych i frazesów. Ta swoista litania zawiera cały zestaw haseł, symboli i słów kluczy polskiej prawicy, spisanych niejako „z pamięci” i bez uporządkowania hierarchicznego. Uważny czytelnik zauważy jednak, że pobrzmiwiają w nim echa ideologicznych sporów, np. *nasza-kotwica-nasza-nie-wasza* – to nawiązanie do zarzutu o wykorzystanie symbolu Polski Walczącej na plakacie zachęcającym do udziału w Manifie z 2013 roku; *nasza-nie-wasza-macica* – to hasłowe odnie-

sienie do debaty o aborcji; *polska-walcząca-jedenasty-listopada* – przywołuje obraz corocznych Marszów Niepodległości, podczas których manifestuje się skrajnie prawicowe poglądy, nie zawsze w pokojowy sposób. Później następuje wyliczenie hasel martyrologicznych, odniesienia do najważniejszych dla konserwatystów postaci historycznych (marszałek Piłsudski, Roman Dmowski – bez nazwisk i od małej litery) i znów lista ideologicznych antagonistów: *każdy-swoje-ma-kolory-byle-nie-czerwony* (prawica – lewica), *wolnością-rynek-polska-stoi* (liberalizm – socjalizm), *o-polki-mniejsza-polska-jest-najważniejsza* (feminizm – nacjonalizm). Wyliczenie kończy się potocznym religijnym pozdrowieniem (skrótowym) i formułą kończącą modlitwy, co na płaszczyźnie wyrażenia pokazuje zanurzenie dyskursu narodowo-prawicowego w religijnym. W ten sposób publicystka „jednym tchem” kompleksowo charakteryzuje przeciwnika w feministycznej „walce o język”.

Warto więc zauważyć, że dyskurs o języku na portalu Feminoteka.pl jest wyrazem podwyższonej świadomości językowej publicystek feministycznych. Chętnie i fachowo roztrząsają one kwestie zarówno z poziomu systemu, jak i pragmatyki języka. Ich refleksje lingwistyczne są wyrazem przekonania o jego ważnej roli w kształtowaniu rzeczywistości społecznej, a praktyki higieniczne dowodem na to, że reformatorskie ambicje zmierzające do przekształcenia przestrzeni komunikacyjnej w Polsce są realizowane na gruncie polszczyzny w sposób świadomy, często z intencjonalnym naruszeniem skodyfikowanej normy poprawnościowej i utrwalonych społecznie zwyczajów językowych. Drugi wniosek jest mniej optymistyczny: nie dla wszystkich uczestników życia społecznego język jest ojczyzną – polszczyzną, w której się dobrze czują i mogą swobodnie wyrażać. Feministki dostrzegają w języku ojczystym nośnik tradycyjnego obrazu świata podtrzymujący istniejący porządek dyskursu. Bywa dla nich – zwłaszcza w sporach ideologicznych – patriarchalnym gorsetem, z którego trudno się wyzwolić. „Walka o język”, którą prowadzą w przekonaniu o jego performatywnej mocy, przynosi im poczucie klęski i wyalienowania z językowej wspólnoty. Ich pesymizm wydaje się uzasadniony, jeśli wziąć pod uwagę diagnozy współczesnych filozofów kultury, którzy twierdzą, że: „W ciągu następnych lat czeka nas sojusz rynku z konserwatyzmem. Wszystko, co wiąże się z dyskursem równościowym, jest dezawuowane, wyśmiane, niemodne” (Leder 2014, 16). Nierozzerwalny spłot języka z rzeczywistością społeczną zdaje się obecnie feministycznym praktykom higienicznym nie sprzyjać.

## Literatura

- Bojarska K., 2011, *Wpływ androcentrycznych i inkluzywnych płciowo konstrukcji językowych na sformułowania z płcią*, w: „Studia Psychologiczne”, nr 49 (2).
- Bralczyk J., 2003, *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Warszawa.
- Butler J., 2011, *Walczące słowa. Mowa nienawiści i polityka performatywna*, przeł. Ostolski A., Warszawa.
- Cameron D., 2001, *Verbal Hygiene*, London–New York.
- Cameron D., 2013, *The one, the many and the Other: Representing multi- and mono-lingualism in post-9/11 verbal hygiene*, w: „Critical Multilingualism Studies”, nr 1–2.
- Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A., 1997 (2010), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Kraków.
- Fairclough N., 1989, *Language and Power*, London–New York.
- Gajda S., 2014, *Styl jako emergentna własność tekstu*, w: Grochala B., Paluszynska E., red., *Teksty, podteksty i konteksty. O współczesnej polszczyźnie i jej kontaktach z innymi językami słowiańskimi. Tom jubileuszowy dedykowany Profesor Bożenie Ostrołęckiej-Frączak*, Łask 2014.
- Graff A., 2010, *Polskie rozmowy o płci. Dyskurs publiczny III Rzeczypospolitej z feministycznej perspektywy*, w: Czyżewski M., Kowalski S., Tabako T., red., *Retoryka i polityka. Dwudziestolecie polskiej transformacji*, Warszawa.
- Holojda K., 2013, *Jak Polki postrzegają feminatynę?*, w: Malocha-Krupa A., Holojda K., Krysiak P., Pietrzak W., *Równościony savoir-vivre w tekstach publicznych*, Warszawa.
- Kielos K., 2014, *Jedyna płeć. O tym, dlaczego prześladowuje cię homo oeconomicus*, przeł. Haykowska M., Warszawa.
- Klemensiewicz Z., 1965, *Higiena językowego obcowania*, w: „Język Polski”, z. 1.
- Leder A. (w rozmowie z Grzegorzem Sroczyńskim), *Folwark polski*, w: „Gazeta Wyborcza”, 12–13.04.2014; [http://wyborcza.pl/magazyn/1,137770,15785648,Folwark\\_polski.html](http://wyborcza.pl/magazyn/1,137770,15785648,Folwark_polski.html), [dostęp 16.07.2014].
- Malocha-Krupa A., 2012, *Polski dyskurs równościowy płci – ogłód językoznawczy*, w: Michalewski K., red., *Język nowych mediów*, Łódź.
- Markowski A., Puzynina J., *Kultura języka*, w: Bartmiński J., red., *Współczesny język polski*, Lublin 2001.
- Mateja M., 2011, *Nowe media, nienowoczesne treści. Feminizm w globalnej sieci*, w: Jeziński M., Seklecka A., Wojtkowski L., red., *Nowe media we współczesnym społeczeństwie*, Toruń.
- Podemski K., *Wojna o język*, w: „Gazeta Wyborcza”, 22.12.2013; [http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,15167060,Podemski\\_\\_Wojna\\_językiem\\_\\_wojna\\_o\\_język.html#ixzz2z2yiaBUq](http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,15167060,Podemski__Wojna_językiem__wojna_o_język.html#ixzz2z2yiaBUq), [dostęp 16.07.2014].
- Rejter A., 2013, *Płeć – język – kultura*, Katowice.
- Steciąg M., 2012, *Dyskurs ekologiczny w debacie publicznej*, Zielona Góra.
- Tokarczuk O., 2008, *Wstęp pt. Kobieta nie istnieje*, w: Butler J., *Unikłani w płeć*, przeł. Krasuska K., Warszawa.
- Witosz B., 2010, *O dyskursie wykluczenia i dyskursach wykluczonych z perspektywy lingwistycznej*, w: „Tekst i Dyskurs – Text und Diskurs”, nr 3.

## Teksty źródłowe

- Bratkowska K., *O Polki ciało niepodległe!*, [http://feminoteka.pl/readarticle.php?article\\_id=1264](http://feminoteka.pl/readarticle.php?article_id=1264), [dostęp 16.07.2014].

- Gębala M., *Kobieta w języku jest płcią*, [http://www.feminoteka.pl/readarticle.php?article\\_id=1154](http://www.feminoteka.pl/readarticle.php?article_id=1154), [dostęp 16.07.2014].
- Grzebańska W. (w rozmowie z Moniką Żychlińską), *Powstanki. O kobietach powstania warszawskiego*, [http://www.feminoteka.pl/print.php?type=A&item\\_id=1113](http://www.feminoteka.pl/print.php?type=A&item_id=1113), [dostęp 16.07.2014].
- Lewandowski M., *EURO 2012 się zbliża, a media śmieją się z przemocy seksualnej i feministek*, [http://www.feminoteka.pl/readarticle.php?article\\_id=1162](http://www.feminoteka.pl/readarticle.php?article_id=1162), [dostęp 16.07.2014].
- Margolis Z. (w rozmowie z Martą Konarzewską), *Polityka, feminizm, marsze szmat i seks*, [http://www.feminoteka.pl/readarticle.php?article\\_id=1283](http://www.feminoteka.pl/readarticle.php?article_id=1283), [dostęp 16.07.2014].
- Snochowska-Gonzalez C., *O zarodkach, ludziach i dobrej strategii pro-choice*, <http://www.feminoteka.pl/news.php?readmore=9569>, [dostęp 16.07.2014].
- Suchowierska A., *Jaki problem?*, [http://www.feminoteka.pl/readarticle.php?article\\_id=1160](http://www.feminoteka.pl/readarticle.php?article_id=1160), [dostęp 16.07.2014].
- Szeżyńska A., *Walcząca gramatyka – system rodzajowy w walce z płciową innością*, [http://www.feminoteka.pl/readarticle.php?article\\_id=1149](http://www.feminoteka.pl/readarticle.php?article_id=1149), [dostęp 16.07.2014].

### Verbal hygiene on the web portal Feminoteka.pl

The aim of the article is to present a discussion on language on the portal Feminoteka.pl. This non-academic debate, led by average language speakers, is being analysed through the category of *verbal hygiene*, which refers to popular, egalitarian and everyday speech. The strategies used by feminists reveal their attempts to transform the style of communication in Poland. They promote discourse of equality, a form of social interaction that uses both argumentation (in a rhetorical sense) and communication practices (in a normative sense) to favour feminist notions.

**Keywords:** feminist discourse, verbal hygiene, discourse of equality